25 cent

1894. XII. 31.

UWAGA
NAD LOSEM BIÉDNEY
TEKLUNI
Z PROZBĄ DO KRÓLA.

Okrutnieyſza ieſt niżli Zwierzęca w tym duſza;
Kogo Piękney Kobiéty los biédny nie wzruſza.

ROzmyſłom i uwadze oko przewodniczy.
I rzut oka naypiérwſzy ſąd dla ſię zyſkuie.
Szczęsliwy kto dar z Nieba Piękności dziedzi-
czy!
Wſzyſtko co żyie, Bóſtwu Piękności hołduie.
Nie oko tylko nęci, każdą ſiłę wzruſzy.
Moc Piękności doſięga aż do gruntu duſzy.

Ciepło mdłe tylko ziółka wędzi lub ususza.
Płomień zaś twarde dęby nawet pruchno trawi.
Wszystko przenika, słabi z mieysca swego
wzrusza,
Naydzielnieyszą moc zniszczy, ponęka,
i zdławi.
Dzielniey od ognia Piękność szczególna
skutkuie.
Każdy przyzna, kto tylko że żyie; to czuie.

* * * * * * *

Tyran co okrucieństwem swym każdego nęka,
Pyszniś co każdym człekiem z zelżywością
gardzi.
I Pobożniś zakątny przed Pięknością klęka,
Niosą hołd Iey tyrani, odludki i hardzi.
Duchowni; co zdaią się że nie mogą błądzić,
I Królowie daią się tym Pięknościom
rządzić.

* * * * * * *

Piękności! Znamienity wzorze Twórcy Boga!
Widoku wabny! Darze nayobfitszy Nieba!
Gdzież iest istność ohydna, potwora tak sroga,
By nie rzekła: że wielbić dar ten Boski trzeba?
Lecz co iest Piękność? --- Pozwól Tekluniu
nadobna!
Niech Piękność co zrysuię będzie Ci podobna!

Twarz

Twarz krągła farby mléczney, iagody kwi-
tnące,
Cera tuczna, powabna, świéża i łagodna,
Usta małe z koralu wdzięcznie się śmiéiące,
Nos kształtny, uszko wabne, bródka z twarzą
zgodna,
Oczy czarne, niewinne, poważne, wspaniałe,
Brwi półkrężne, wąziuchne, krucze, oka-
załe.

* * * * * * *

Czoło gładkie, pogodne, z wdzięków tysią-
cami,
Włos ciemny, gęsty, długi, w pukle się wiiący,
Po których rosypane wdzięki z powabami,
Czynią widok naytwardszą duszę przeymuiący.
Ząbki wzporzyste, małe, równe i biéluchne,
Rączki śniéżne, u których paluszki dro-
bniuchne.

* * * * * * *

Nóżka mała wysmukła, stanik szczupły składny,
Wzrost okazały, miły, poważny, szanowny,
Gors pieszczony, gors świetny, gors miły, gors
ładny,
Gors .... Ach nie wiém co iuż rzec? Nie ie-
stem wymowny.
Wielbić, dziwić się, myślić, zdaie się że
snadnie,
Lecz opisać nie mogę, pióro mi z rąk
padnie.

Ku

Ku słońcu zbliżaiąc się Ikar pozbył skrzydeł.
Ia bym stracił przytomność, a może i życie,
Gdy bym śmiał tknąć się kiedy tych miłych
pieścideł,
Nawet spóyrzeć bez mgłości nie można
i skrycie.
Dobrze Tekluniu; rąbkiem żeś swóy gors
zakryła,
Bo byś świetnością gorsu wielu oślepiła.

* * * * * * *

Postać Iey Ubóstwiona, Postać panownicza,
Na kogo spóyrzy wszystkich serce odziedzicza.
Postać, którą szanować, wielbić, kochać trzeba,
W tę Postać cała wlana zdaie się moc Nieba.

* * * * * * *

To iest Portret Tekluni! To iest rys piękności!
Ach! Cóż robię? Iak wiele znayduię zdróż-
ności!

* * * * * * *

Nie iest to Portret Tekli. Iest to cień portretu.
Moc wdzięków... Moc powabów Iey kończy
się nie tu.
Nie myślę w taynych wabach iaka moc się
rodzi.
Bowiém mnie pod zasłone spóyrzeć się nie godzi.
Ale tę co ná iawie, o! iak że są różne!
M.

Me opisania błędne, uboczne, i zdróżne.
Bo gdzież w tym opisaniu ta dzielność? ----
Iey oczy...
Gdy spóyrzą na mnie ledwo serce nie wyskoczy.
Iey Uśmiech, co roskoszą patrzących przey-
muie,
Iey Powaga, dla którey każdy Ią szanuie,
Iey skromność, którą trzyma natrętów w bo-
iaźni,
Iey Mina, którą głaszcze, i martwi, i drażni.
Gdzie dzielność przenikliwey w zmartwieniu
Iey twarzy?
Którą czułość litośną w sercach wszystkich
żarzy.
Iey westchnienie iekliwe, którym sięga duszy,
Które słysząc i serce kamienne się kruszy.
Nie. Nie zrobi Portretu ten rys nie dosiężny.
Wybacz Tekluniu! Malarz ze mnie nie-
dołężny.

* * * * * * *

Piękność oślepia oczy, w bezprzytomność
wprawia,
Piękność ludzi osłabia, pieści i zabawia,
Piękność wolność odbiéra, maligne w nas rodzi,
Piękność krzepkich obala, Rządcom samym
szkodzi,
Piękność nawet szanowne może deptać Trony,
Piękność ma moc dotknąć się Berła i Korony,
Piękność i Zwierzchnikami rządzącemi rządz,
Pie-

Piękność ma moc dokazać, że i Mędrzec
zbłądzi,
Piękność warowne Zamki i miasta pustoszy,
Piękność śmiałych Rycérzów tak iak tchórzów
płoszy,
Piękność bogatych nędzni, nędzarzów bogaci,
Piękność iednym odbiera, drugim hoynie płaci,
Piękność cnotę, występki. słabość i moc stwarza,
Piękność i Księdza może zepchnąć od Ołtarza,
Piękność zwycięzkie mocy, swą mocą zwy-
cięża,
Piękność iest oręż, co się nie boi oręża,
Piękność iest siłą, siły wszystkie nękaiącą,
Piękność.... Lecz iak że długo iest zwycię-
żaiącą?

* * * * * * *

Iest moc troista, która i Piękność zwycięża.
Iest, którego nie wstrzyma i Piękność oręża.
Czas, w którym Piękność gdy z swych powa-
bów okwita,
Staie się wzgardną, i nikt o Nią się nie pyta.
Rozum, gdy się z pod chmury chuciów wydo-
będzie,
Zepchnowszy Piękność, na Iey sam tronie
usiędzie.
Cnota, gdy w sercu człeka iest usadowiona,
Piękność przed władzą Oney płaszczy się sko-
rzona.

Więc

Więc Piękność chcąc zwyciężać zawsze wszyst-
kie siły,
Trzeba z rozumem żeby miała pokóy miły.
Te dwie siły, gdy z sobą są stowarzyszone,
Ciężko iest aby były kiedy zwyciężone.

* * * * * * *

Zna Teklunia przymiotów tych iak wielka
siła,
Z tąd więcey swą Rozumem piękność
upiękniła.

* * * * * * *

Rozumie! Darze Boski nas różniący
Od innych tworów na świecie!
Przymiocie BOGU nas przybliżaiący!
Któż Ciebie nie uczci przecie?

* * * * * * *

Twa cześć świetnieysza od wszelkiey wymowy.
Ciebie uwielbić któż zdoła?
Nie moiey siły, nie moiey to głowy.
Ty z człeka robisz Anioła.

* * * * * * *

Czas przed tysiącem wieków upłyniony,
Dzielny Rozumie! Twą siłą

W każ-

W każdym momencie może bydź cofniony,
I bydź to co dawno było.

* * * * * * *

Naydalſzą przyſzłość Rozum zbliżyć może.
Część Bóſtwa Rozum nam daie.
Przez Rozum Ciebie wſzyſtkowładny Boże!
Przez Rozum tylko poznaię.

* * * * * * *

Ptak lotem, zwierze ſiłą, głaz trwałością,
Przemogły ludzi daleko.
Rozum z hołdował iednak ſwą dzielnością
Ich, i ma pod ſwą opieką.

* * * * * * *

Człek wſzyſtko w świecie przez Rozum dziedziczy.
Samowolnie wſzyſtkim włada.
Rozum nam daie ten Rząd panowniczy.
Wſzyſtko przed człekiem upada.

* * * * * * *

Każdy z Rozumem człowiek ieſt ſtworzony.
Lecz nie wſzyscy równy maią.
Rozum Rozumem bywa zwyciężony.
Ludzie ludziom hołd oddaią.

Ie-

Iedna iak druga Rzéka ieſt płynąca.
Każda ciężar pewny nieſie.
Lecz nie tak iedna iak druga mogąca.
Iedna leci, druga pnie ſię.

* * * * * * *

Iedna byſtrością ſwą wſzyſtko porywa.
Wſzyſtko unoſi z lekkością.
Druga tak płynie, właśnie iak ſpoczywa.
Ledwo wiór dzwignie z ciężkością.

* * * * * * *

Przez iedną przebrnie łatwo chłopczyk mały,
I iey pędu nie uczuie.
Przez drugą ledwo pływacz doſkonały,
I to ſię mocno ſpracuie.

* * * * * *

Toż i z Rozumem doświadcza ſię zgoła.
Ieden wſzyſtko rozpoznaie,
Drugi niczemu dobrze nie wydoła,
Ledwo ſię porwie, uſtaie.

* * * * * * *

Ieden z Rozumem nayhaniebniéy błądzi,
Drugi ich błędy poprawia.

Ieden

Ieden pracuie ſam i drugich ſądzi,
Inny ſię tylko zabawia.

* * * * * * *

Ten mi ieſt świetny, ten ieſt godny chwały,
Tego wielbić trzeba wſzedzie ;
Co nie dziecinny, lecz ma doſkonały
Rozum, temu niech cześć będzie.

* * * * * * *

Taki ia Rozum w Tekluni znayduię.
I w mniemaniu mym nie błądzę.
Chwalę Iey Piękność, a Rozum ſzanuię.
Bo ten więcey wart tak ſądzę.

* * * * * * *

Piękność Rozumem gdy nie ożywiona.
Ieſt iak nie czułe Portrety.
W które patrzaniem zrzenica ſtęſkniona,
Umniéyſza onym zalety.

* * * * * * *

Nie zwę Rozumem, że umié ſłowniki
Zagraniczne należycie.
Niemców, Francuzów, Łacinſkie ięzyki,
Mówi iakby rodowicie.

Ze

Ze śpiéwa, albo gra Muzyczne ſztuki,
I to zaſzczyt mały u mnie.
Może i głupiec mieć takie nauki.
Ale że czyni rozumnie.

* * * * * * *

Zna obowiąſki wſzelakiego ſtanu,
Wié iak powinna co czynić.
Wié co należy słudze, a co Panu,
Kogo bronić, kogo winić.

* * * * * * *

Zna Bogu, ludziom, ſobie, co ieſt winna.
Iák ſie należy gdzie rządzić,
Czyia próżniacka praca, czyia czynna,
I w czym kto może pobłądzić.

* * * * * * *

Umié łagodnie błedny czyn poprawiać.
Iaka potrzebna nauka,
Umié upomnieć, i ucząc zabawiać
Która warta względów ſztuka.

* * * * * * *

Obywatelki co za obowiąſki ?
Wié co im należy robić.
By iak z ſwoim pniem robią drzew gałąſki,
Tak by Oyczyznę ſwą zdobić.

Są

Są ludzie wſzyſtko co wiedzą iak ona.
A może i więcey znaią.
I choć namowa ich, drugich przekona,
Ale woli nie zmiękczaią.

* * * * * * *

Namówi, ale woli nie zapali.
Będzie uporem ſtwardzoną.
Ona czy gani co, czyli też chwali,
Robi wolę nakłonioną.

* * * * * * *

Gdy co Iey uſta piękne wymawiaią,
Rozum łagodnie nakłoni.
I zaraz słowa Iey w ſerce wſiękaią.
Nigdy ſłów darmo nie trwoni.

* * * * * * *

Innych głos trafia w Rozum, a Iey w ſerce,
Maiąc potęgę dzielnieyſzą
A w padłſzy moc ſłów w nieznaczney iſkierce,
Bierze władzę rozległeyſzą.

* * * * * * *

Mocy Rozumu Iey tylko nie czuie,
Chciwiec, zazdrośnik, bez wſtydny,

Lub

Lub nad kim twardość i pycha panuie,
Lub tyran ſrogi ohydny.

* * * * * * *

Piękność zaślepić, Rozum ſkłonić zdoła,
Lecz użytecznym nie będzie,
Nigdy bez Cnoty żaden człowiek zgoła,
Aż Cnota będzie w tym rzędzie.

* * * * * * *

Wié to Teklunia. W tym roſkoſz znayduie.
Cwicząc ſię uſtawnie w Cnocie?
Więcey w Cnotliwych czynach ponęt czuie,
Niżli w doſtatkach i złocie.

* * * * * * *

Co w ręku ſzalonego miecz płytki ſprawuie,
To Rozum w niecnotliwym będący ſkutkuie.
Uwłóczenie czci Bogu, pogarda Zwierzchności,
Zdradziectwo, wiarołomſtwo, zgorſzenie zdrożności,
Przedayność, przemoc, podſtęp, ohydliwe pſoty,
Wſzyſtko to ſą Rozumu owoce bez Cnoty
Rozum wſkazuie równość ludziom w każdym ſtanie.
By nie Cnota, miałże by Trón uſzanowanie?
Byłaż by Zwiérzchność pewna należney powagi?

Nie

Nie zdarłby Rządcy swemu purpury człek nagi?
Niech mówi Wolnis co chce, nie będzie wiek
złoty ;
Aż gdy będą nad wszystko uwielbiane cnoty.
Rzetelność, sprawiedliwość, wierność, z kąd się
wzieła ?
Nie Rządców , nie Rozumu , są to cnoty
dzieła.
Komu nad wszystko nie iest cnota wielbień
celem,
Ten iest trucizną, nie zaś ludzi przyiacielem.
Prędzey Cnotę w barłogu uczczę, Iey się
skłonię,
Iak występek w Purpurze, pod Mitrą, w Ko-
ronie.
Nie Szlachectwo, Ordery, Trón, Korona złota,
U mnie znakiem Zacności. Ale tylko cnota.
Dama Piękna , rozumna , gdy będzie bez
cnoty,
Gardząc powiém: To puchar iest z trucizną
złoty !
Teklunię między Xięstwa, Państwa, Królów
mnóstwem,
Kląkłszy, uczczę dla Cnoty, i nazwę Ią Bó-
stwem.
Bogoboyność, Pokora, Łagodność, i Skromność
Rządność, Szczerość, Cierpliwość, i w statku
niezłomność.
Te Cnoty, to są prawe Tekluni dostatki.
Miasto róż i bielidła, te Ią zdobią kwiatki.

Piękna twarz, wielki Rozum czysta Dusza
razem,
Te zaszczyty złączone są Tekli Obrazem *
Piękna, Młoda, Rozumna, Stateczna, Cnotliwa,
A przytym wszystkim iednak biédna nieszczę-
śliwa.
Często lice nie wodą Iey, lecz łzami zmyte.
Łzy bowiém Iey nie rzadkie, lecz przez Ro-
zum skryte.
Gdy łagodząc swoią twarz niby się uśmicha,
Wów czas taynie Iey dusza czuła z iękiem
wzdycha.
W piérwiastkach swego wieku , w młodości
swey kwiecie,
Ledwie że żyć poczeła , iest nieszczęśną
w świecie.
O ! Fortuno ! o losy ! iakżeście wy błędne !
Dla występnych przyiazne, Cnotliwym bez
względne . . . .
Lecz dość tych skarg. I ia się w rzewnieniach
ucisze.
Król iest dobrym i czułym. Ia dla Króla piszę.
Nie wiém czy dobrze Portret Tekluni trafiłem.
Ale dla Ciebie Królu ten Portret robiłem.

---

* *Pochwały tu dane tey Piękności Cnotliwey, nie są zbyteczne. --- Może która zażdrośna i pyszna Osoba temu zaprzéczać. Ale wiadómo ; że choruiącemu na żółtaczkę, wszystko się żółtym bydź zdaie. Zły człowiek i dobrą sprawę bezzecnym klem szar-*

NAYIASNIEYSZY PANIE!

JA, który mimo nadziei od dawna mnie łechcących, nie miałem dotąd żadnych prawie względów od Waſzey Królewſkiey Mości, za naciſkiem może mniéy ubogich odemnie, ale więcey natrętwa maiących, albo za przeſzkodą może, nadętych pomyślnością loſu ſwoiego, i nie umieiących ſpoglądać na ſłabſzych dzwigaiących ſię, tylko ze wzgardą i zazdrością. I ia, którego nienawiść wrodzona ku podchlébſtwu i płaſzczeniu ſię przed wyſtępnemi, a miłość prawdy z okoliczniona z śmiałością i nayliżſzych Cnotliwych uwielbiania, cechuiąc mnie tą właściwością Charakteru moiego, uczyniła nie barzo mnie

pnie, a Cnotliwy i uykroczenia, nie może ochrania. Ani ſię dziwić temu można, bo nie cnotliwy z poczciwą Damą towarzyſzyć nie umié. Same bowiém tylko pſzczoły koło miodu rade ſię bawią, ſzerſzenie zaś zawſze koło zgniłości. --- Niech kto patrzy na Nią pięknym dobrym i Cnotliwym okiem, a będzie ſię zdawała tak iak mnie piękną dobrą i Cnotliwą.

mnie miłym Człekiem w oczach inaczey odemnie myślących, powinien bym kogoś prosić za ſobą o wſtawienie ſię do WKMści, nie zaś mieć ſam śmiałość wſtawiania ſię za kim. ---- Ale rozważywſzy; iż przyczyny powoduiące mnie do tey odwagi, gdy będą zupełnie rozpoznane, nazwane zoſtaną, nie Imieniem zuchwalſtwa, ale powinnością iſtotną człeka, uczczeniem WKMści, i oddaniem należnego hołdu Cnocie, zapewniłem ſię; iż łaſkawie i po Oycowſku przyięta od WKMści zoſtanie dana odemnie zaleta Oſobie czci ſzacunku i względów godney.

Duſza naſza dzwieku, kolorów, ciężkości i t. d. nie poznaie; tylko przez pośrzedniſtwo zmyſłów. I zdanie, które o tych przedmiotach duſza daie, w ten czas tylko ieſt dobre i warte Iey Szlachetności, kiedy zmyſły nie zepſute wierny i prawdziwy odnoſzą Rządczyni ſwoiey opis rzeczy ią otaczaiących. ---- Wyrok będzie duſzy mylny i ią podłący, kiedy ſkażone zmyſły, kłamliwy obraz przedmiotów wyſtawuią. Toż ſię i z Królami dzieie. Gdyby Dworzanie Ich otaczaiący, będąc ſługami, byli razem przyiaciołami, i wyrzekłſzy ſie podchlébſtwa Królom nader ſzkodliwego, oſobiſtości ich podłącey, intryg dumy i zemſty, Obywatelów krzywdzącey, nie dawali o drugich zdania; tylko zgodne z uczuciem Szlachetnego ſerca i z przekonaniem ſpra-

ſprawiedliwey duſzy: Szafunek łaſk Królewſkich, był by nadgrodą nie wyſtępku, w barwę Cnoty ukſztalconego, ale Cnoty od łechtliwości wyſtępku uſuwaiącey ſię. W ten czas z ſzanownym wielbieniem w uściech i w ſercu, zapatrywano by ſię na Królów, iak na Bóſtwo, a na Dworzan Iego, iak na Hierarchie Niebieſkie. W ten czas zapomniano by o Przyſłowiu w codziennych rozmowach dziś używanym; *Iż Cnota u Dworu iako nie wygodna mieyſca nie ma.* I nie mówionoby, iak mówią: *Iż ſzczęście ludzi nie których powiękſza ſię, w miarę wzraſtaiącey bezczelności i wyſtępków.* Nie zwano by; ſzczęścia barwą wyſtępku, a ubóſtwa przyodziewkiem Cnoty. W ten czas wyſtępek kaydany nie Mitre, hańbę nie Ordery, odrzut nie Rangę, wzgardę nie bogactwa, zyſkiwał by. A Cnota bez tych wſzyſtkich powierzchownych błyſkotek cześć naywyżſzą miałaby.

Ten mi ieſt tylko wartym Imienia Człowiek, który na drugich tym że ſamym, iak na ſiebie ſpoglądaiąc okiem, czuie ludzi nie ſzczęśliwych nie dolę, lituie ſię nad niemi, i nie ubliża onym chętney pomocy ſwoiey w miarę zdolności i ſił ſobie od Boga danych. --- Takowa czynność ieſt naywyżſzym zaſzczytem ludzkości i iſtotną człeka powinnością.

Nie

Nie ten mi prawdziwie czci ſzanuie i kocha Króla, który w niewolniczym na klęczkach płaſzczeniu ſię, czyni Mu oświadczenia wymuſzone, pochwały zwodnicze, pokłony przyłudne, zaręczenia wierności nie zgadzaiące ſię z ſercem, i ofiarę uſług komu inneimu iuż przedanych. Ale który tonem życzliwością ośmielonym, mówi Mu ſłowami zgodnemi z przekonaniem o tym; o czym powinien, naſtręczaiąc z ręczność uczynku Bogu miłego, Narodowi użytecznego, i czyſtą ſławę Królewſką rozprzeſtrzeniaiącego.

Nie ten mi ieſt czcicielem Cnoty, co w ten czas tylko ią uwielbia, kiedy błyſzczy ſię złotem, kiedy ieſt otoczona tłumem płatnych nadſkakiwaczów, kiedy oparkaniona Tytułami Iaſney Wielmożności, obwieſzana licznemi znakomitych Domów Herbami, upiękrzona różnych Orderów wſtęgami, trzyma ſporą w ręku ſwym kieſę natłoczoną dukatami. Ale ten iey hołd prawdziwie oddaie, który ſię nie wſtydzi zgiąć kolana przed Cnotą ołzarpaną, opuſzczoną, wzgardzoną, zniweczoną. Kiedy bez Tytułów, bez Rodowitości, bez błyſkotek ią znalazłſzy, uznaie iey wartość nad wſzyſtko, ſzacuie ią, wielbi, i pokłon oddaie.

Tę moią śmiałość w wſtawianiu ſię do WKMości za Oſobą wiele wartą a nieſzczę-
śli-

śliwą, sądzę bydź dopełnieniém trzech powinności teraz nadmienionych, i iest według moiego przekonania, uiszczeniem powinności istotney człeka, bo czuię Iey los tak, iak gdybym sam cierpiał. Uczczeniem WKMości, bo nie występek uzłocony, ale Cnotę nieszczęśliwą względom WKMości polecam. I oddaniem należnego hołdu Cnocie, bo wstawiam się za Osobą, nie z Imienia, Tytułów, lub bogactw znakomitą, ale zacną z przymiotów, Rozumu i Cnoty.

KROLU SZANOWNY!

NIe możesz WKMość iako człowiek bydź wolnym od przywar ludziom zwyczaynych, lecz iako Król widzialnie zastępuiący mieysce Boga w kraiu naszym, mieć powinieneś przymioty zbliżaiące Ciebie więcey od nas do obrazu Bóstwa. Opatrzność Twórcza nie przykrzy sobie Opiekować się wszelkiemi stanami. Nie będziesz więc i WKMość mieć za złe garnącym się pod Iego Opiekę. Bo z tych liczby iest kto mocnym, czy słabym, wysokim, czy niskim, zdrowym, czy niedołężnym; Wszystkich ich iesteś WKMość Oycem, i oni wszyscy są Iego dziećmi. Król bowiém Polski, nie iest Królem Iaśnie Oświeconych, Iaśnie Wielmożnych, Wielmożnych, Urodzonych, ale iest Królem Polskim, iest Królem powszechnie całego Narodu Polskiego.

KROLU WIELKI!

ZNasz WKMość lepiéy od nas; iż nie ten Wielkim zwany bydź powinien, który rzuca postrach groźnego swoiego Imienia na wszystkie strony, przed którego nogami płaszczą się wylęknieni, oczekiwaiąc zguby, który iednym skinieniem zbiédnić i z niweczyć kogo chce może, którego ramie silne wszystko przemodz, skruszyć, i obalić zdoła, który iednym wyrokiem z wiérzchołka zaszczytów i szczęścia, w przepaść nie sławy i ubóstwa zagrążyć iest mocen. --- Ale ten, co niskiego wywyższyć, biédnego uszczęśliwić, nieznanego wsławić, nie dołężnego pokrzepić, ściemnionego wyiaśnić, smutnego ucieszyć stara się. Nie ten iest Wielkim co się go boią, ale ten, którego kochaią. Nie ten, którego ręką włada okrucieństwo, duma; nie czułość i zemsta, ale którego krokom towarzyszy łagodność, ludzkość, litość, dobroć, i udzielanie się żądaiącym Iego pomocy. --- Nie ia piérwszy nazwałem Waszą Królewską Mość Wielkim, ale iuż od dawna to Imie WKMości od znacznéy części Narodu iest przyznane. Nie będzie przeto WKMości przykro, że małe krzewki ważą się tulić pod zasłonę Wielkości Iego.

KRÓ-

KROLU SPRAWIEDLIWY!

BRyliant czy widzialnie w pierścieniu będący; czy w pudełku ukryty, czy w kramnicy na widok wyſtawiony, czy w barłogu lub śmieciach leżący, cenę ma od ſprawiedliwych Iubilerów naznaczoną, nie z względu położenia w iakim ieſt, ale z własney wewnętrzney wartości. ---- Dla którey wyciągnięty z ciemnego w ziemi ukrycia ręką znaiącego się na wartości Iubilera, przenieſionym bywa na mieyſcę ſzacunkowi ſwemu właściwe, to ieſt; do pierścienia Orderów, Mitry i t. p. --- Dałeś i WKMość liczne iuż dowody podobney Sprawiedliwości w ciągu Panowania ſwoiego, z których dla odświeżenia pamięci dosyć mi będzie ieden tu przytoczyć, czyniący zaſzczyt wiekopomny WKMości, ſławę Narodowi, Użytek Powſzechności i pokrzepienia miłą nadzieią ſił biédney Cnoty w kimkolwiek bez wyſzczególnienia żądnego znayduiącey ſię. ---- Nie mogę bez uczucia nayſłodſzey w duſzy moiey roſkoſzy patrząc na J. W. J. Xiędzą JÓZEFA OLECHOWSKIEGO Biſkupa Uranopolitan: Sufragana Krakow: Ten to ſzanowny Prałat ieſt przykładem Tryumfuiącey i uczczoney Cnoty. Ten ieſt dowodem ſprawiedliwego wymiaru łaſk WK Mości ſtoſownych z wartością Iego Rozumu Cnoty i zaſług. Ten to ieſt człek, który może rzéc ſprawiedliwie o ſobie:

Nie dar loſu, Rodzeńſtwo, ani kruſzec złoty,
Dał mi tę Znakomitość, lecz Rozum i Cnoty.
Nie iaśnieię z grobowców blaſkiem pożyczonym.
Jeſtem światłem wartości włáſney ozdobionym.

Takowa to Sprawiedliwość WKMości czyni mnie nadzieię; iż chętnie WKMość przyiąć raczyſz Ucnotliwioną Oſobę w Dobroczynną Opiekę ſwoią.

KROLU DOBRY!

WSzyſtkie ſzanowne przymioty WKMości, czynią Go człekiem Wielkim, Sławnym, Pamiętnym, Naród zaſzczyconym i ſzczęśliwym, a Epokę Panowania Iego uwiecznioną. Ale Dobroć tylko iedna, czyni człeka podobnym Bóſtwu. ---- Mieliśmy Królów Rządnych, Bitnych, Wielkich, Szczęśliwych, Możnych. Ale pierwſzego mamy Waſzą Królewſką Mość tak Dobrego; iż dla innych dobra o ſobie zapominaſz. ---- Pierwſzy WKMość ieſteś z liczby Królów Polſkich, iż zapomniawſzy krzywdy naywiekſzey ſwoiéy, zwyciężywſzy nayżywſze ſwe poruſzenie i gniéw nayſprawiedliwſzy, darowałeś winę ſwoim Zabóycom, broniłeś ich

ich przed Narodem, i ieszcze opatrzyłeś ie wygodną do życia pensyą.

Ieżeli WKMość te łaskę nayszkaradnieyszego występku ludziom uczyniłeś, ieżeli za potworami nayohydnieyszemi wstawiałeś się, ieżeli nad uszczęśliwieniem tych wyrodków myślałeś, ieżeliś Królobóyców Dobrodzieystwy opatrzył, czegoż nie powinna się po Dobroci WKMości spodziewać Piękność młoda, niewinna, Cnotliwa i nieszczęsna.

KROLU MĄDRY!

MĄdrości iest dziełem, tak szykować teraźnieysze rzeczy; żeby one były i w przyszłości użytecznemi. A łaska wyświadczona iedney osobie, żeby mogła bydź powszechną i innym przez korzyść z tąd w następności spodziewaną. --- Mądrości ieszcze iest własnością mieć obecną w pamięci przeszłość, obracać na dobro teraźnieyszość, i ścigać wnioskami rostropnemi przyszłość.

Prozba moia gdy będzie łaskawie od WKMości przyiętą, te wszystkie własności w iey uskutecznieniu znaydą się spodziewam się.

Wa-

Wasza Królewska Mość iesteś farbą, a my szkłem tę farbę otaczaiącym, i wydaiącym na sobie te kolory, iakie ma farba w sobie. ---- Szacunek Królewski dla Cnoty, zrobi nas czcicielami oney. --- Miłosierdzie Królewskie nad biednemi, ocuci w nas czułość i zrobi nas podobnie litościwemi.

Królą iest obowiąskiem starać się o szczęśliwość Narodu. Szczęśliwym Naród bydź nie może, tylko przez Cnotliwych Obywatelów, Cnota nie będzie nikomu miłą, gdy występek się cieszyć a Cnota ięczeć będzie.

Nie zdarzyło mi się ieszcze Miłościwy Królu! z słodkiey iabłoni zrywać kwaśne iabłka. ---- Dama, za którą proszę, iest młoda; piękna, rozumna i Cnotliwa. Dama ta czyni zaszczyt innym Pięknościom obalaiąc swoim przykładem i obchodzeniem się to zdanie: *Gdzie piękna towarzyczka, tam szpetna dusza i zwodnicze serce.* Dama ta, gdyby łaską WKMości oswobodzona z iarzma ią uciskaiącego i uszczęśliwioną była, mogła by się stać Matką Obywatelów; Oyczyźnie podporę, Narodowi sławę i WKMości zaszczyt czyniącemi. --- *Dobre Matki, dobre dzieci rodzą.*

Prócz tych przyczyn i własna czułość powodem do tego bydź może. Znasz WK Mość przeszłość i teraźnieyszość, przyszłość

prze-

przeglądaſz, ale pewnym o niey nie ieſteś. --- Zwyczaynym losów ludzkich wypadem, może która Dama w przyſzłych wiekach z Familii WKMości bydź w loſie podobnym, albo gorſzym iak Ona. A biorąc WKMość miarę z właſney litości ſwoiey, będzieſz mógł słodką tą w myśli zaſilać ſię nadzieią: *Jak my z ludźmi, ludzie z nami.*

Nie doſtrzegam w niéy żadney wady, prócz iedney, która łacno poprawiona bydź może, --- Oto nie mogąc rządzić przed bytnością ſwoią na świecie loſami, i obiérać dla ſiebie Rodziców, będąc warta bydź Xiężniczką, urodziła ſię Mieſzczką. --- Ona łacniey przez zamęście z Mieſzczki w Szlachciankę przetworzy ſię, iak nie które z Szlachcianek wyſtępnych w tak Cnotliwą kobiétę, iaką ieſt ona.

Nie Królu Miłosciwy, nie mogę wątpić, żeby KRÓL SZANOWNY, KRÓL WIELKI, KRÓL SPRAWIEDLIWY, KRÓL DOBRY, KRÓL MADRY, nie miał przychylić ſię do ukutecznienia tych próźb pokornych. Potrzeba tylko w krótkości przełożyć WKMości Iey ſtan, Iey los, i Iey potrzebę.

Urodziła ſię w Krakowie z Rodziców bogatych *Sobieniewſkich*, poſzła z muſu za mąż w pię-

w piętnaſtoletnim wieku za człeka ubogiego, którego ſwoim poſagiem wzbogaciła zowiącego ſię *Sztumer*. Żyiąc z nim dwa lata i dwa mieſiące bezpłodnie, gdy cały poſagowy maiątek po śmierci Iey Rodziców, mąż nieczuły zmarnował, uciékł z Krakowa ią porzuciwſzy w zupełnym ubóſtwie, i przez dwa lata po różnym przez liſty i gazety dowiadywaniu ſię, nie mogła ſię o nim dopytać.

Potrzeba Iey rozwodu, na który pieniędzy niéma, a łyſą głowę nie podobna z oſtatnich włosów obrywać. --- Potrzeba by los Iey polepſzyć, bo warta tego z ſwoiey Cnoty. Na dowód czego, doſyć mi tu będzie tylko przytoczyć, że cały Kraków ma ią za Kobiétę poczciwą i za wzór ſtatku i Cnoty. I że też ſame świadectwo da o niey zawſze chętnie Kraków z ſwoim ſzacownym Prezydentem Imc Panem *Macieiem Baierem*, któremu z powodu tego nadmienienia o Nim, niech mi ſię godzi oddać ſprawiedliwość, że ieſt ludzkim, roſtropnym, ſprawiedliwym, powſzechną miłość maiącym, i mimo wady właściwey większey części mieſzkańców Krakowa, nie ieſt człekiem dumnym, znaiąc to podobno, iż piana tylko nie maiąca żadney wartości powierzchu morza pływa perły zaś im ſą większego ſzacunku, tym głębiey na dnie moſkrim ſą zanurzone. --- Ze Paſzkwilanci

lanci sami nie śmieią Iey w niwczym potwarzać.

Za bytności WKMości w Krakowie, złośliwe ktoś pióro w iadowitym umaczawszy czernidle, rzucił zabóyczą potwarz na wiele Zacnych osob. Przecież i ten, w ohydnym swym paszkwilu, nie śmieiąc kalać czystey Iey Cnoty, te tylko dwa wiersze o niey napisał.

. . . .

. . . .

Przy niey idzie powaznie Sztumerowa młodsza.
Piękna, ale okrutna. Szkoda że nie słodsza!

Powiém ieszcze i o moim przekonaniu. ---- Niewiém, czy to było dumą, czy zaufaniem zbytecznym, czy podchlébstwem sobie, iż zastanawiaiąc się nad moim sposobem myślenia i własnościami duszy moiey, pomyśliłem sobie nie raz: iż godzienem ręki Xiężniczki którey. Uważaiąc zaś Iey przymioty każdemu Mężowi honor i uszczęśliwienie przynieść mogące; uznaię żem Iey nie wart, ---- Może ia razem z innemi Iey chwalcami mylę się iako człowiek, ale się nie spodziéwam żeby Iey dusza maską tylko Cnoty była przyobleczoną.

Ieszcze mi się tu należy wytłumaczyć; czy ta prozba nie iest moim osobistym interesem? Nie Nayiaśnieyszy Panie. Znam ią bydź wartą lepszego niż móy iest, losu. ---- Nie iestem od niey kochanym, ani się o to staram, i ia nie iestem iey Amantem, ale tylko Przyiacielem. ---- Nie byłem od niey proszonym o żadną pomoc, ani wdzięczności żadney spodziéwać się od niey nie mogę, i z tąd, że iest biédną, i że gdyby była można, nie przyiołbym żadney. ---- Ośmieliłem się bowiém przykrzyć się. WK Mości, tylko dla uczczenia, Cnoty i dla zachęcenia Dam Polskich do zasmakowania w Cnocie. ---- Chcę tylko tego od Niéy, aby zawsze Cnotliwym obchodzeniem się swoim, była innym Damom przykładem i zachętą do szacowania Cnoty nad wszystko. I iak póydzie za mąż, za kogo iey wyrok przeznaczy, chcę, aby była podobną Mężatką, iaką tu iest w Krakowie Imci Pani Zofia z Solskich *Laskiewiczowa*, która wzorem i zaszczytem Mężatek nazwaną sprawiedliwie bydź może. --- Iest młoda a stateczna, piękna a Cnotliwa, bogata a pokorna i pobożna. Iey łagodność, cierpliwość, rządność, ludzkość statek i t. d. czynią ią powszechnego wielbienia celem.

O! gdyby wszystkie takie były w Polszcze żony!
Każdy był by zupełnie mąż uszczęśliwiony.

Tę tylko tu przywodzę Damę zamężną, iaką wzór Mężatek, bo choć mogą bydź inne Iey

Iey podobnemi, ale ia brzydząc ſię kłamſtwem, nic nie powiém o tych, których twarz znaiąc, duſzy nie znam. --- Na Piękność ſię zapatruię, Rozum chwalę, ale Cnotę tylko iedną ſzanuię i uwielbiam.

Jeſzcze tu dwie trudnosci zachodzą. ---- Czy uczynność WKMości nie będzie powodem innym do przykrzania ſię Iemu? i czy nie będzie pociągiem mnie ſamemu do natręctwa..? --- Innych ſię ſpodziéwać nie można. Bo ieśli WKMość okażeſz Iey względy ſwoie przez ſzacunek Cnót Iey tylko, mało ſię znaydzie Kobiét iey podobnych.. ---- Co ſię mnie tycze, racz WKMość Ią tylko uczynić ſzczęśliwą. A ia ieśli mnie ſam WKMość nie uznaſz wartym względów ſwoich, poprzyſięgam, iż za ſobą nigdy o nic nie będę Go proſił. Nie ieſtem albowiem człekiem chciwym.

Moie żądze ſą ciaſno dość ograniczone.
Chcę mieć kawałek roli i poczciwą żonę.
Nie chcę urastać Wielkim, by ſię mnie nie bano.
Chcę mieć tyle możności, aby mnie kochano.

Iednakże, ieżeliby moia śmiałość zdawała ſię WKMości bydź wyſtępną. Ukarz mnie Królu dla innych przykładu iak Ci ſię tylko podoba. Ale piérwiéy Ią chciéy uſzczęśliwić! --- Chociaż i tak nie powinienem WKMości obawiać ſię. Gdybyś był Królikiem, lękał bym ſię Iego. Ale że ieſteś Królem Wielkim, kocham Go i ſzanuię, ale ſię nie boię. - -- Małych ſił i niſkiey duſzy ieſt udziałem gnębić ſłabſzych od ſiebie, a Wielkiego Monarchy własnością uſzczęśliwiać ludzi.

Chcąc przed Łaſkawym Królem naſzym zupełnie bydź uſprawiedliwionym, powinienem wſzyſtko Mu ſzczerze wyznać. --- Znam ia Prawo broniące Polakom udawania ſię do obcych Monarchów. Tkniętym iednak będąc nayczulſzą litością nad ſtanem Zacney *Tekli*, chciałem poruczyć los Iey z podobnym że ażardem względom Imperatorowy Roſsyiſkiey ſławney Monarchini z litości wſpaniałey niezliczonym Oſobom świadczoney, i Królowi Pruſkiemu ſprawiedliwemu Monarſze i Przyiacielowi Narodu naſzego. Ale przy zwyczaynym Pacierzu moim, gdy od mawiaiąc Dzieſięcioro Przykazania Boſkiego, zaſtanowiłem ſię nad piérwſzym: *Nie będzieſz miał Bogów cudzych przedemną.* Odmieniłem myśl moią. Bo wſzakże WKMość i Królem Polſkim i Polakiem ieſteś. A my i Polakami i poddanemi WKMości, więc do Niego nayſłuſzniéy uciekać ſię powinniśmy.

Dobra to ieſt rzecz komu udać ſię może, dwa za iednym ſtrzeleniem ubić ptaki ---- Mówiłem WKMości o przymiotach ſzacownych dwóch Dam czyniących zaſzczyt Krakowowi.

Racz że ieszcze łaskawie pozwolić, powiedzieć co o równie rzadkim i zacnym człeku ale nie szczęśliwym także, chociaż w innym sposobie.

Imc Pan Rafał *Czerwiakowski* Litwin Professor Chirurgii i Akuszerii w Akademii tuteyszey; Człowiek Rozumny, Zacny, Litościwy, Uczynny; Cnotliwy. Człowiek w to wszystko uprzymiotowany, co Go i szacownym i miłym czynić powinno iest wielce nieszczęśliwym.

Jest człek co ma podobnych ludzi mało w świecie.
Godzien bydź nayszczęśnieyszym, iest nieszczęsnym przecie.

Lecz nieszczęście iego iest tey natury, że bez żadnego zgoła kosztu, iednym wyrzeczonym słowem możesz WKMość albo zmnieyszyć to nieszczęście, albo w szczęśliwość zupełną zamienić. ---- Nie opisuię tu ani iego nieszczęścia, ani sposobu zrobienia go szczęśliwym. Ale ieżeli WKMość Dobroczynnie pozwolisz, opowiem WKMości, albo opiszę udzielnie potym los iego i potrzebę.

Prożbę moią dla tego nie pisaną, ale drukowaną iawnie szlę do WKMości, abym mógł potym także iawnie wielbić przed światem całym Dobroczynność WKMości, i razem z Osobami względów Iego oczekuiącemi, prosić Boga o pomoc dla WKMości którey teraz WKMość w czasie tego Seymu naywięcey zdaie mi się potrzebuiesz. Iestem do ostatniego tchu życia moiego.

WASZEY KROLEWSKIEY MOSCI

PANA NASZEGO MIŁOSCIWEGO

Roku 1789.
Sierpn. D. 5.

Wiernym poddanym i nayniższym Sługą

Marewicz.

REIESTR DZIEŁ

IMci Pana WINC. IGNAC. MAREWICZA R. W. T. wróżnych czaſiech i mieyſcach drukowanych.

Zdarzenia czyli Sny Tomów dwa Wierſzem i Prozą - - - Zł. 5.
Dorywcze Zabawki Wiérſzem i Prozą Zł. 2. gr. 15.
Samotne Zabawki Wiérſzem - - 2.
Proiekt Nieuſkuteczniony Wiérſzem i Prozą 2.
Miłość Dla Cnoty Komedya Oryg. w 3. Aktach 2.
Różne Wierſze - - - 1. gr. 15.
Przyſłowia i Makſzymy - 1. 15.
Oſtatnia Do Laury Odezwa Wiérſz. i Prozą 1. 15.
Sielanki - - 1. 8.
Do Stanów Seymuiących Wierſzem - gr. 18.
Waryacya Wiérſz Nowego Rodzaiu 18.
Gołąbek Wierſzem - - - 18.
Doświadczenie czyli Myśl w Chorobie Wiérſzem 15.
O Dobrowolnych Podatkach Proiekt - 8.
Uwaga nad loſem biédney Tekluni z prożbą do Króla Wiérſzem i Prozą -

PÓYDĄ POD PRASĘ.

Koziołek
Uſtronne Zabawki
Zaraza Powſzechna czyli Mody Damſkie.

* * * * * * *
* * * * *